



Pierwsze dni listopada to możliwość, by zastanowić się nad przemijaniem życia i nieuchronną koniecznością śmierci, a także nad ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Do tej refleksji zachęca nas atmosfera cmentarza, gdzie przychodzimy, by zapalić znicze, postawić kwiaty i wznieść do Boga swoje modlitwy w intencji bliskich zmarłych. Dziś na łamach „Słowa Życia” opowiemy o niezwykle dzielnej osobie – śp. Genowefie Kozakiewicz. Kobieta posługiwała jako gospodyni u ludzkich kapłanów, zamordowanych podczas II wojny światowej.

†

Prostota i służba



Genowefa Kozakiewicz pochodziła ze wsi Bielskie, koło Lidy. Pracowała na plebanii w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (Słobódka), gdzie posługiwali ks. proboszcz Wincenty Łaban i wikariusz ks. Lucjan Mroczkowski.

29 czerwca 1942 roku, w uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła, gdy obaj kapłani odprowadzali Mszę św. w kościele, do domu przyszli niemieccy żołnierze. Mężczyźni oznajmili, że księża są wezwani do komisariatu. Po powrocie ze świątyni duszpasterze posłusznie podporządkowali się rozkazowi.

Gospodyni nie traciła nadziei na ich rychły powrót. Niestety, o kapłanach nie było żadnych wieści. Po kolejnej nieprzespanej nocy kobieta udała się po radę do proboszcza parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie, ks. diekana Hipolita Bojaruńca. Jego Niemcy zostawili w spokoju, gdyż był już w podeszłym wieku. Duszpasterz poinformował Genowefę, że księża zostali zatrzymani i przebywają w więzieniu. Poleciał, by w żadnym wypadku ich nie pozostawiała, lecz dalej służyła z tym samym zapałem.

Od tej chwili kobieta każdego dnia chodziła do więzienia ze skromnym obiadem. Nosiła też czystą bieliznę. Odwiedzała kapłanów dwa razy dziennie w ciągu 10 miesięcy.

Odwaga i heroizm



W dniu przed Wigilią Bożego Narodzenia swoim zwyczajem udała się do więzienia. Zabrała opłatek, białą serwetkę, jedzenie dla trzech osób (również dla ks. Alfonsa Borowskiego, proboszcza z Lacka, ponieważ nikt do niego nie przychodził). Tam spotkała zastępcę komendanta więzienia przychylnego kapłanom. Nieraz prosił ją, by przynosiła więcej jedzenia – dla tych, których nikt nie odwiedza.

Tym razem odważna kobieta rzekła: „Proszę wziąć wszystko, co przyniosłam, i wypuścić dwóch moich kapłanów. Mamy w domu ziemniaki, więc ugotujemy i zjemy. A rano wrócą. Jeśli mi nie wierzycie, że przyjdą z powrotem, to ja tu zostanę, pobędę za nich”. Mężczyzna zawołał komendanta. Pani Genowefa padła mu do nóg, usilnie powtarzając swą prośbę. Dzięki temu na Boże Narodzenie kapłani mieli możliwość spożyć świąteczną wieczerzę na plebanii, po czym odprawili Mszę św. Z nastaniem poranka powrócili do więzienia.

Gdy komendant dowiedział się, że księża wrócili, bardzo się zdziwił: „Po co tu przyszli? Chyba po to ich wypuściłem, żeby nie przychodzili tu więcej!”. Kapłani jednak nie mogli zostawić uwięzionych wiernych. Chcieli im towarzyszyć, nie tracąc nadziei, że wszyscy razem powrócą szczęśliwie do swoich domów.

Uczynek miłosierdzia



10 marca 1943 roku gospodyni otrzymała z powrotem przyniesiony przez nią pakunek z jedzeniem. Pomyślała, że kapłani zostaną przetransportowani do innego miejsca, i chciała biec na dworzec. Po drodze spotkała milicjanta, od którego się dowiedziała, że ani jedzenie, ani

bielizna nie są już potrzebne, ponieważ kapłani nie żyją...

W wielkiej rozpacz, nie troszcząc się o siebie ani nie zastanawiając nad tym, co może jej grozić, zaczęła szukać mogiły. Odnalazła ją w lesku sosnowym za strzelnicą koszar piechoty. Obok dostrzegła kałużę spieczonej krwi. Zdjęła z głowy chustkę i zebrała ziemię zmieszana z krwią rozstrzelanych kapłanów.

Później zakopała obok świątyni i zaznaczyła to miejsce.

Zaczęła się zastanawiać, w jaki sposób można godnie pochować kapłanów. Szukała osób, które mogłyby jej w tym pomóc. Gdy ochotnicy się znaleźli, w nocy potajemnie udali się do lasu, by odkopać ciała. Zostały pochowane we wsi Dajnowo w gospodarstwie państwa Uchtów. Pieniądze na trumny, materiał, ubranie oraz inne wydatki przekazał proboszcz ludzkiej parafii farnej ks. Bojaruniec.

Misja zakończona

Mijały lata. Genowefa Kozakiewicz służyła u innych kapłanów, następnie pracowała w kołchozie. Regularnie nawiedzała miejsce, gdzie zostali pochowani księża, porządkowała mogiły.

Po pewnym czasie dowiedziała się, że wierni z Dajnowa i Cybarów skierowali do ludzkiego Komitetu Wykonawczego prośbę o pozwolenie na pochowanie zabitych kapłanów na cmentarzu. Nie podpisali jednak tej prośby, podkreślając jedynie, że zachęcił ich do tego proboszcz z Białohrudy, ks. Kazimierz Szaniawski. Przedstawiciele władz udali się do wiosek w poszukiwaniu autora listu, lecz go nie znaleźli. Wtedy Genowefa poszła do komitetu, by opowiedzieć całą prawdę. Wy tłumaczyła, w jaki sposób zostali aresztowani i zamordowani księża, jak i przez kogo pochowani. Przewodniczący podszedł do sprawy z ogromnym zrozumieniem i wydał po- zwolenie na ekshumację.

30 października 1960 roku szczątki dziewięciu zamordowanych kapłanów zostały przewiezione na cmentarz parafii Słobódka. We wspólnym grobie spoczęły ciała ks. Wincentego Łabana, proboszcza parafii Lida-Słobódka (45 lat), ks. Lucjana Mroczkowskiego, wikariusza tejże parafii (34 lata), ks. Ste- fana Śniegockiego, wikariusza fary ludzkiej (29 lat), ks. Aleksandra Augustynowicza, proboszcza z Niecieczy (53 lata), ks. Stefana Dobrowolskiego, proboszcza z Bielicy (44 lata), ks. Alfonsa Borowskiego, proboszcza z Lacka (51 lat), ks. Franciszka Cybulskiego, proboszcza z Trabów (58 lat), ks. Jerzego Ożarowskiego, proboszcza z Lipniszek (31 lat), ks. Wincentego Strześniewskiego, proboszcza z Juraciszek (34 lata).

Dziś pomnik kapłanom, którzy zginęli za to, że uczyli innych kochać Boga i bliźniego, przypomina nam, współczesnym, że miłość jest silniejsza od nienawiści i zła.

Dowód wdzięczności

Genowefa Kozakiewicz zmarła na początku lat 2000. Za życia gospodyni nieraz powtarzała, że chciałaby z kapłanami, którym tak wiernie i gorliwie służyła, spotkać się w Niebie, by spojrzeć im w twarz i powiedzieć „dziękuję” za wszelkie dobro, które od nich na ziemi doświadczyła. Została pochowana na tym samym cmentarzu, niedaleko miejsca, gdzie spoczywają umiłowani przez nią duszpasterze.

Do niedawna grób kobiety niczym się nie wyróżniał. Stał tam zwykły metalowy krzyż. Nie było nawet tabliczki z napisem, kto spoczywa w tym miejscu. Jednak ks. prałat Wincenty Lisowski, obecny proboszcz parafii Lida-Słobódka, gdzie posługiwała Genowefa, zdecydował postawić w miejscu jej mogiły piękny pomnik, który zostanie poświęcony w pierwszych dniach listopada. Swój czyn tłumaczy tym, że pamięć o takich osobach warto zachowywać i opowiadać o ich

„Niewiastę dzielną któż znajdzie?”

Wpisany przez кс. Юрый Марціновіч
27.10.2019 00:00

bohaterskich czynach młodym pokoleniom. Na pomniku zostały wryte słowa: „Niewiastę dzielną któż znajdzie?” (Prz 31, 10). Są one niejako podsumowaniem życia dzielnej gospodyni.

Niech postać tej skromnej, ale jakże odważnej kobiety pozostanie w naszej pamięci oraz w naszych sercach!